Łódź, 18|VIII 1900 r.

№ 188.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 5 (18) sierpnia 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Firmina B. W.
Niedz. Św. Jacka W.
Pon. Św. Bernarda.
Wtor. Św. Joanny Fran.
Śr. Św. Symforyana M.
Czw. Św. Benicyusza W.
Piąt. Św. Bartłomieja Ap.

Wschód: g. 4 m. 47.
Zachód: g. 7 m. 20
Dług. dnia: g. 14 m. 33.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bolesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Gejsza“, operetka w 3-ch aktach Jonesa. Początek o godzinie 3-ej. — Wieczorem występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. Początek o godzinie 8½.

TEATR „Victoria” ul. Piotrkowska № 69. Występ trupy rosyjskich artystów dramatycznych pod dyrekcyą Mamonta Dalskiego. „Kean“, dramat Dumasa. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sobiesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Oblężenie Częstochowy“. Południowa № 11.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. Początek o godzinie 8½-ej wieczorem.

ĆWICZENIA I-go i III-go oddziałów straży ogniowej ochotniczej, przy domach rekwizytowych tychże oddziałów. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Boerzy.

III.

Boerzy są z rodu strzelcami. Ich ojcowie, a nawet niektórzy z nich, jak Krüger, przepędzili część życia na wozach, gdzie mieszkali z żoną i dziećmi Lew, słoń, nosorożec, hippopotam, zebra, dziki pies, hyena, przebiegały wciąż od Oranii aż do Limpopo. Z drugiej strony czyhali buszmeni, karły prawie, o żółtem obliczu; Khoi-Khoi czyli hotentoci, podobni do tamtych; kafrzy, zorganizowani w oddziały wojskowe, podzieleni na „impis“, rodzaj oddziałów. Do buszmenów i hotentotów strzelali boerzy jak do zwierząt. Wyższa organizacya kafrów zmuszała ich do zorganizowania się.

W czasie, gdy rodziny boerskie błąkały się wolno po stepach, powstając przeciw rządowi angielskiemu, nie miały jeszcze narodowego rządu. Każda robiła, co chciała. Ale gdy kafrzy napadali, wybierano wodza, jak to robił wróg, postępowano według taktyki, odpowiadającej taktyce nieprzyjacielskiej, rozumiano ją, naśladowano i przewyższano w niej kafrów.

Szybkość mobilizacyi była pierwszem staraniem: chodziło o rozbicie dzikich, których bandy były silnie złączone, miały ruchy szybkie, działały przedewszystkiem w nocy. Rola Veldt-corneta dla tej mobilizacyi ważniejszą była od roli komendanta. Veldt-cornet znał imiona wszystkich rodzin swojego okręgu i zbierał wojowników. Komendant gromadził Veldt - cornetów. Wszystko, co miało strzelbę, od młodzieńców do starców, dążyło na miejsce, oznaczone przez posła.

Dowódcami byli najczęściej wpływowi właściciele, ludzie bogaci w konie i mogący je pożyczać tym, którzy ich nie mieli, mający składy prochu i kul.

Do oporu służył „laager“, obwarowanie okrągłe, utworzone z wielkich wozów jednego obwodu, ustawionych w koło, których grube ściany były nie do przebicia dla włóczni—i strzelba w ręku nienawprawnych strzelców.

Doświadczenie, uzyskane przez boerów w przeszło dwóchsetletniej wojnie z tubylczymi ludami, przydało się w wojnie ostatniej. Rowy, kopane w kształcie litery „S“ przez wojska związkowe naokoło Ladysmith, koło Coleuso i Maggersfontein są wynalazkiem kafrów. Od nich także zapożyczono „schantsjes“, małe piramidy z kamieni, za którymi ukrywa się strzelec.

Joubert, wielki fermer i jurysta, miał umysł mało egzaltowany, zmysł bardzo realistyczny. Wiedział, czego można żądać od boera. Do zorganizowania i uzbrojenia boerów miał ogromnie mało czasu.

Rząd główny w Pretoryi liczył 13 ludzi: generalissimus Piet Cronje, sekretarz wojny p. de Souza i dziesięciu komisarzy. Armia składała się z następujących części. „Corps Staats-Artillerie“ mająca 27 oficerów, 18 podoficerów, 36 kaprali i 82 ludzi była pod dowództwem pułkownika Trinhardta i majora Erazmusa. Nieproporcyonalna liczba oficerów dowodzi, że były to tylko ramy, które miano zapełnić w razie konieczności. Do artyleryi dołączonym był zarodek

telegrafii polnej: 10 oficerów, 2 podoficerów, 3 kaprali i 23 ludzi. Ostatnim i najliczniejszym żywiołem była policya, złożona w części z tubylców, w części z ludności Johannesburga: 22 oficerów, 27 podoficerów, z tych jeden czarny, 551 jeźdźców i 1845 pieszych, z tych 230 czarnych.

Prawdziwą armię stanowili jednak „Dienstpflichtige Bürghers", t. j. obywatele zdolni do służby wojskowej, których mobilizuje się tylko w razie wojny. Podzielono ich na papierze na 3 klasy: ludzie od 18 lat do 34 (14,259), 34—50 (8,152) i mniej niż 18, lub więcej niż 50, ale już i jeszcze silni (4,089). Boerzy powinni byli więc stworzyć armię złożoną z 26,500 głów. W rzeczywistości 3 te klasy rozpadają się po wszystkich oddziałach. Oddział z Potchefstroom liczył przeszło 3,000 ludzi, z Pretoryi blizko 2,500, z Rustenburga blisko 2,300, z Middelburga trochę więcej nad 2,000, a oddziały z Waterburga i Ermelo mniej niż 800, z Utrecht 600, Carolina 561, Piet-Relief 353.

W dzień ogłoszenia wojny rozesłano tylko 17 telegramów; — na drugi dzień stali już boerzy uzbrojeni, gotowi do boju. Wielu przyprowadziło po 2 konie, na które wsiadano kolejno; to tłómaczy szybkość pojedyńczych ruchów wojsk związkowych. Wszyscy mieli na 6 dni „bitlonę", to jest mięso suszone na słońcu i krajane w pasy.

U anglików podziwiać należy ich zimne postanowienie posłania do Afryki 220,000 ludzi, bo było ich potrzeba 220,000 i energię olbrzymią generałów, którzy nigdy nie desperowali, ale czekali na swych pozycyach bez cofnięcia się, pewni, że Anglia nie zostawi swych żołnierzy bez pomocy a ich bez chwały.

Ani prezydent Krüger, ani Joubert, nie mieli zdaje się tych marzeń, jakie żywiono w Europie. Słowo, jakie wyrzekł Krüger, gdy wojna okazała się nieuniknioną, jest całą jej historyą: „Anglia chce Transwaalu, zapłaci go ceną, jaka zadziwi świat..."

* * *

Boerzy są narodem wybranym. W ich oczach nic nie jest pewniejszem. Klęska każda jest próbą, podobną do tych, jakie Bóg spuszczał na Izraela. Jeżeli zostali pobici, widać zgrzeszyli; będą się modlić, poznają i uznają swe winy i powróci zwycięstwo. Nigdy w to nie wątpili. W końcu tragicznego miesiąca lutego, gdy Bloemfontein zajęto, Ladysmith zaś uwolniono, Krüger posłał do armii telegramem te słowa:

„Bracia moi, skoro tylko przestaniecie używać imienia Pana, przyjdzie obawa i uciekniecie.

„Czyż Wszechmocny nie dał wam dostatecznych dowodów, że był z wami? Czy Bóg nie przyszedł uderzyć w skały, aby wytrysła woda, którąście wszyscy pili? Czyż ten Bóg nie jest tym, który powiedział „Wierzcie we mnie! nie opuszczę was i będę z wami aż do skończenia świata?" Wojna to jest, w której możemy zyskać koronę duchową i materyalną zarazem. Zobaczcie raczej w psalmie XXVII w. 7. Bóg powiedział: „Miejcie odwagę, i jeżeli jesteście słabi, ja was mocnymi uczynię! Zwycięstwo jest w moich rękach. Nie jest w liczbie koni i wozów".

„Zobaczcie także psalm CVIII: „Otoczyli mnie jak pszczoły, ale w imieniu Pana odparłem ich, a włócznie ich w ogień rzuciłem".

Czytajcie tę depeszę wszystkich oficerom i wszystkim bürgherom i powiedzcie im, że proszę Boga, by im oddał sprawiedliwość i uczynił ich nie do zranienia, nawet, gdy walczą w otwartem polu i nie mając skał, za któremiby się ukryli".

Cronje kazał śpiewać w oszańcowaniach Maggersfonteinu psalm LVIII: „Powstań, abyś mi zabieżał, i obacz: a Ty Panie Boże Zastępów, Boże Izraelski: Udaj się na nawiedzenie wszech narodów: nie miej litości nad wszystkimi, którzy troją nieprawość..."

Mówią, że w jednej z bitew oficer angielski upadł krzycząc: „O mój Boże, moja biedna żona, moje biedne dzieci". Boer, który go zranił, wzruszył się. Cronje, widząc tę scenę, zawołał: „Idź, bürgherze, idź i bij się. Pan jest z nami i powinien nam dać zwycięstwo".

Mistyczna proklamacya z lutego miała skutek olbrzymi; w kilka dni potem chwycili bürgherzy za broń, w Bloemfontein stracili anglicy 7 armat, Wepener został oblężony. Można sobie wyobrazić entuzyazm religijny w październiku... „Jakiej barwy jest flaga angielska?" zapytał mały boer ojca. „Białej, synu, nigdym jej inną nie widział..." Takie były nadzieje.

Boerom brakowało odwagi do napadów. W Elandslaagte żelazo lanc angielskich wywołało u nich panikę. Rzucali się na kolana, błagając, by ich inaczej zabito. Nie rozumieli innej walki nad tę, którą prowadzili z dzikimi kaframi.

Zupełna prawie niezależność każdego oddziału uniemożliwiała wspólne ruchy, kombinacye na większą przestrzeń. Niema państwa, gdzieby warunki życia socyalnego były takie, żeby oficer mógł znać swój zawód bez uczenia się. Transwaalowi brakowało edukacyi wojskowej.

Nieskończenie wiele grup doskonale uorganizowanych nie miało łączności między sobą.

* * *

Wszyscy ci, u których dawna egzaltacya hugenocka każe milczeć innym uczuciom, będą dalej prowadzić powstanie na własną rękę. Będzie to powstanie, polowanie na anglików, strzelanie do nich z za krzaków, włóczenie się band chciwych krwi brytańskiej.

Gdzie pójdą boerzy? Francya i Holandya, skąd wyszli, przepełnione. Cała ziemia ich zajęta, Afryka podzielona. Niema kąta na ziemi, gdzieby mogli zanieść bezpiecznie swego Boga i swe woły ulubione.

Prawie wszyscy chcą zostać na swej ziemi. Wiara im pozostanie, a z nią nadzieja, równa tej, którą chowają w sercach żydzi.

Przepaść między boerami a Anglią jest teraz niezapełniona.

Anglia będzie starać się stopić, zniszczyć, skruszyć tę rasę znienawidzoną. Rzuci pod słońce afrykańskie szkotów, australczyków i mieszkańców dalekiej Kanady. Ale czy koloniści będą mogli zgnieść swym napływem szczep tak płodny i zamknięty w sobie, jak boerów?

ZYGZAKI.

Powiadają (stare to przysłowie), że „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najprzód rozum odbiera". No i spotkało coś podobnego niejakiego pastora a zarazem profesora Letziusa, któremu snać Pan Bóg w głowie pomieszał, że w Gryfii, na zebraniu, złożonem przeważnie z profesorów i słuchaczów teologii, utrzymywał na seryo, iż wobec polaków zupełnie usprawiedliwione są: zdrowy egoizm (!), moralna niesprawiedliwość (!!) i moralnie uprawnione barbarzyństwo (!!!). Radził dalej: policyjnem poprostu rozporządzeniem skasować zupełnie prasę polską, rozwiązać wszystkie stowarzyszenia polskie, nie krępując się wyszukiwaniem powodów; konstytucyę zmienić na niekorzyść polaków i zepchnąć ich na stanowisko „helotów", pozostawiwszy im jedynie trzy obowiązki: płacić podatki, pełnić służbę wojskową i stulać gęby: "Steuern zahlen, Kriegsdienste leisten und das Maul halten". Przytaczamy umyślnie oryginał, żeby nas o złośliwość w przekładzie nie posądzono.

Rozbierać tych rad ewangelicznych, które tak do naga rozbierają duszę hakatystyczną, nie myślimy. Każdy człowiek uczciwy i ze zdrowemi zmysłami, sam się z niemi jak należy załatwi; zaznaczamy tylko, że przeciw słowom tym, wypowiedzianym przecież w zgromadzeniu złożonem przeważnie z obecnych lub przyszłych kapłanów wyznania chrześciańskiego, nie odezwał się ani jeden głos protestu.

I jeszcze jedno ciśnie się nam na usta pytanie: czy, jeżeli nie wprzód, to jednocześnie z wyprawą na bokserów chińskich, nie należałoby urządzić obławy na takich moralnych bokserów europejskich w guście p. Letziusa, wyłowić ich i posadzić... w Tworkach?

* * *

(Wrt.) Tak zwana sprawa kobiet, jak wiadomo, służyła za temat do tysięcy artykułów, rozpraw, dzieł, traktatów, powieści, nowel i t. p. Jak zwykle bywa z każdym nowym prądem społecznym, tak i kwestya praw kobiety początkowo miała charakter radykalny, niemal przewrotowy w swoim zakresie; polemiki były ostre, namiętne, żądania stron obu krańcowe. Z czasem życie wskazało, co jest słuszne i konieczne. Obecnie chyba tylko najkrańcowsi zacofańcy nie uznają praw kobiety, natomiast jednocześnie wyłania się kwestya obowiązków kobiety. Na innem miejscu wkrótce pomówimy obszerniej o nowszych prądach w tym kierunku; narazie tylko zwrócimy uwagę na to, co jedna z kobiet niemieckich, baronowa Fryderyka Bülow, napisała niedawno w jednem z pism.

Twierdzi ona, że „wszystkie zdrowe, młode dziewczyny powinny służyć jeden rok czy to w szpitalu, czy w szkółkach freblowskich, domach sierot lub kuchniach ludowych i herbaciarniach, odpowiednio do swej skłonności". Zdanie to na pozór wydać się może ekscentrycznem, zwłaszcza że chodzi tu o panny zamożne i średnio zamożne. A jednak ileż zdrowego ziarna mieści się w tej radzie!

U kobiet, które nie są zmuszone zarobkować, które odbierają mniej lub więcej staranne wychowanie, razi nas przedewszystkiem brak praktycznej znajomości życia, zwłaszcza codziennych, że tak powiem powszednich, jego przejawów. Znają się nasze panny na fryzurach lub obcinaniu włosów, na strojach, literaturze, muzyce, filozofii i innych kunsztach; chcą być dobroczynnemi, pożytecznemi lub też działaczkami społecznemi, a o szkole życia pojęcia nie mają, obracają się w sferze fantastycznych fikcyj lub też oderwanych teoryj. Takie zajęcie w zakładach dobroczynnych publicznych, jakie proponuje pani Bülow, da naszej pannie o wiele więcej cennych wskazówek życiowych, niż setki najmądrzejszych książek, nauczy ją poznawać niedolę ludzką, zgłębiać duszę człowieka (nie tego teoretycznego lecz prawdziwego), jednem słowem rozszerzy widnokrąg jej myśli, zbogaci umysł doświadczeniem i zaprawi do życia praktycznego. Taka kobieta będzie w stanie być rzeczywiście dobrą żoną, nie będzie z niej uległa lub kapryśna kochanka, związana dozgonnemi węzły, lecz prawdziwa towarzyszka i współpracowniczka męża.

Warto, aby rodzice, ze względu na dobro zarówno swych córek jak i ogólne, poważnie zastanowili się nad projektem pani Bülow.

* * *

Agencya telegraficzna rosyjska od pierwszej chwili istnienia swego — pisze „Kuryer Warszawski" — odznaczała się powolnością, która sprawiała, że nieraz telegramy jej dochodziły do rąk naszych później, aniżeli dzienniki zagraniczne z temi samemi doniesieniami. Skutkiem tego telegramy owej Agencyi mają małe znaczenie, pisma pragnące szybko informować o wypadkach i faktach doniosłejszych muszą liczyć głównie na kosztowne telegramy korespondentów zagranicznych, gdy dla prasy zagranicznej agencye są głównem źródłem wiadomości telegraficznych.

W ostatnich czasach stan ten pogorszył się jeszcze bardziej. Oto często telegramy Agencyi wysłane z Petersburga zrana, otrzymujemy popołudniu już po zamknięciu numeru wieczornego, telegramy zaś, wysłane z Petersburga o godzinie 10 lub 11 wieczorem, dochodzą rąk naszych dopiero zrana. Powoduje to dalsze opóźnienie druku spóźnionych wiadomości telegraficznych o godzin 12. Czem się to dzieje?

Na pytanie to odpowiada „Kuryer Warsz." tak: „Zamało jest na linii Petersburg-Warszawa drutów telegraficznych, zamało urzędników. A przecież rozwija się szybko przemysł i handel, a przecież ludzie prywatni telegrafują coraz częściej, a przecież nawet i dzienniki wymagają coraz większej obsługi telegraficznej. Skoro tak, zdawało by się, że zarząd telegrafu, czyniąc zadość potrzebie, powinienby był już dawno pomyśleć o powiększeniu liczby przewodników i urzędników, bo przecież im telegraf lepiej publiczność obsługuje, tem więcej ma dochodu. Nie uczyniono tego do tej pory, ale może doświadczenie, którego dostarcza doba obecna, skłoni zarząd telegrafów do rozwoju sieci telegraficznej, o co świat handlowy i przemysłowy upomina się oddawna".

* * *

W telegramach „Odess. listka" (№ 196) czytamy co następuje: Kamieniec Podolski. Członka rady miasta Hajsynia Czarnockiego skazano na areszt jednodniowy za wyzwanie na pojedynek prezydenta tego miasta, Popowa.

Żywcem spaleni.

Dziś w nocy o godzinie 3 m. 15 zaalarmowano w Pabianicach straż ogniową. Całe miasto było pogrążone we śnie, to też strażacy-ochotnicy stosunkowo powoli się zbierali na punkt zborny, wkrótce jednak gwizdawki fabryczne i trąbki alarmowe zbudziły całe miasto.

Łuna i dym wskazywały miejsce pożaru: palił się dom Haltera przy ulicy Nowej, około parku Endera. Był to parterowy dom z facyatkami, murowany, kryty dachówką. Na dole mieściły się sklep Haltera, 2 sklepiki małe i 4 stancye, na facyatce zaś 6 stancyj, zamieszkałych przez ludność roboczą.

Ogień wybuchł na dole, w komórce, gdzie mieścił się skład towaru Haltera.

Z powodu nagromadzonych tam łatwopalnych materyałów, pożar szybko rozszerzył się i objął klatkę schodową.

Wszyscy mieszkańcy domu byli pogrążeni we śnie.

Jednym z pierwszych zerwał się pięćdziesięcioletni tkacz Jan Neugebauer, obudzony dymem i krzykiem dzieci. Porwawszy dwa maleństwa na ręce, przez płonące schody ucieka; wychodzi silnie poparzony. Z okien facyatek wyskakują inne osoby bez ubrania, tak jak spały. Neugebauer nie widzi swej żony i dwóch dorosłych córek; choć sam strasznie poparzony, chce biedz na ratunek. Niestety! schody płoną, ogień szybko obejmuje cały dom.

O czwartej nadbiega straż z sikawką parową fabryki Krusche i Endera. Brak wody uniemożliwia racyonalny ratunek. Dzięki nadludzkim wysiłkom straży koło 6 ej niszczący żywioł opanowany.

Ze zgliszcz wydobywają **5 zwęglonych trupów**.

Oto nazwiska ofiar:
żona tkacza Maryanna Neugebauer;
dwie jej dorosłe córki Emilia i Maryanna;
Barbara Cellmer;
Nicewska, robotnica fabryczna.

Mówiono jeszcze, że spaliło się kilkoro dzieci, w zgliszczach nie odnaleziono dotąd więcej trupów; dzieci w popłochu pouciekały.

Neugebauera stan dosyć groźny z powodu silnego poparzenia się i silnego rozstroju nerwowego. Kilka osób doznało obrażeń, z tych najcięższe handlarka Chaja Lindek; była w stanie odmiennym; życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Straż pracowała do godziny 7-ej rano.

Przez cały dzień tłumy nawiedzają miejsce katastrofy. Wspólny pogrzeb ofiar odbędzie się pojutrze.

KRONIKA.

Izby handlowe. W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy wzmiankę o świeżo otworzonej w Paryżu izbie handlowej rosyjskiej (Chambre de commerce russe), która zwróciła się do komitetu giełdowego w Łodzi, celem udzielania jej wszelkich informacyi przemysłowo-handlowych. Z okazyi tej pragniemy poświęcić kilka słów wyjaśniających znaczenie takiej izby handlowej dla świata przemysłowo-handlowego. Izby handlowe, z samej natury ich działalności są instytucyami pomagającemi do rozwoju zarówno wewnętrznego, jako też zewnętrznego handlu.

Zachodnia europejska praktyka handlowa wytworzyła trzy typy izb handlowych. W wielu krajach Europy zachodniej istnieją izby, poświęcone wyłącznie sprawom handlu wewnętrznego danego państwa. Przypominają one poczęści komitety giełdowe, ale znacznie różnią się od tych ostatnich, tak co do swej organizacyi, jak również i tem, że komitety giełdowe w Państwie Rosyjskiem nic prawie nie robią, pozbawione są wszelkiej inicyatywy i przedsiębierczości, gdy zagraniczne izby handlowe rozciągają na szeroką skalę działalność praktyczną, wprowadzają różne nowe wynalazki, projekty, udoskonalenia i ulepszenia.

Dodajmy do tego, że ustawicznie trudnią się gromadzeniem najróżnorodniejszych wiadomości z różnych gałęzi handlu i przemysłu, wydawnictwem poważnych prac statystycznych i ekonomicznych, badaniom potrzeb pojedyńczych gałęzi handlu, badaniem położenia licznej klasy ludzi, pracujących na polu handlowem i przemysłowem, wyszukiwaniem środków do polepszenia ich losu itd. Jednem słowem izby handlowe w handlu wewnętrznym są instytucyami nader poważnie i szeroko traktującemi swe zadanie, a przytem wysoce kompetentnemi w sprawach dotyczących handlu i przemysłu. Rządy tych państw, w których istnieją takie izby, bardzo często kierują się ich wskazówkami i uwagami przy wydawaniem odnośnych rozporządzeń rządowych w interesie rozwoju handlu i przemysłu.

Zagraniczne izby handlowe zwykle mają na celu rozwój stosunków handlowych między państwami, które reprezentują, a mocarstwami, na których terytoryum się znajdują. Drogą dokładnego zbadania potrzeb handlowych zapewniają najdogodniejsze warunki zbytu dla produktów rodzimych w danym kraju, uważnie śledzą wzrost popytu na pewne wyroby, rozwój przedsiębierczości wśród konkurentów, wyszukują środki do usunięcia konkurencyi i t. d.

Trzeci rodzaj izb handlowych, to izby handlowe na Wschodzie, mające na celu rozpowszechnienie przedmiotów handlu europejskiego wśród mało ucywilizowanych ludów wschodnich. Są to instytucye handlu międzynarodowego, a w organizacyi ich biorą udział przedstawiciele różnych narodowości.

Izby handlowe powstają zwykle z inicyatywy prywatnej i są instytucyami prywatnemi, a nie rządowemi, tylko w pewnych wypadkach korzystają z zapomóg rządowych.

Taki charakter ma otwarta świeżo w Paryżu rosyjska izba handlowa. Powstała ona z inicyatywy paryskiego agenta ministeryum skarbu, p. Rafałowicza.

Rosyjska izba handlowa w Paryżu jest pierwszą taką instytucyą zagraniczą.

Prawie jednocześnie z powstaniem projektu założenia w Paryżu rosyjskiej izby handlowej, w ministeryum skarbu złożono prośbę o pozwolenie na założenie w Petersburgu francuskiej izby handlowej. Prośba ta przyjęta została przychylnie i przystąpiono do opracowania ustawy. Będzie to pierwsza w Rosyi izba handlowa zagraniczna.

Nowe kółko śpiewacze. Zorganizowane zostało kółko osób ze sfery urzędniczej, starające się o zatwierdzenie ustawy nowego śpiewaczego towarzystwa.

Studnie. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w krótkim czasie przystąpią do reperacyi 12-tu miejskich studni. Roboty te mają być oddane w antrepryzę.

Z ulicy. Przed paru tygodniami zabrukowana została dalsza przestrzeń ulicy Andrzeja, od Pańskiej do Luizy. Obywatele położonych w tej miejscowości posesyj, pragnąc suteryny domów swoich należycie oświetlić, poopuszczali poziom chodników w miarę potrzeby, wytworzywszy tym sposobem formalne schody, na których przechodnie, szczególniej w porze wieczornej przy braku oświetlenia w tej miejscowości, narażeni bywają na potłuczenie nosów i kolan.

W roku zeszłym wyszło w tym względzie stosowne rozporządzenie, na mocy którego wzbronione zostało obniżenie chodników.

Odra. W wielu domach na Zielonym Rynku grasuje epidemicznie odra, na którą, oprócz dzieci, zapadają i starsi.

Nadesłane. Zarząd Wystawy sztuk pięknych w Łodzi zawiadamia, że z powodu spalenia się wieży na Jasnej Górze w Częstochowie ofiarował na odbudowanie takowej 10 procent od każdego sprzedanego biletu wejścia na wystawę obrazu „Obrona Częstochowy", a także z biletów po zniżonych cenach dla fabryk.

Towarzystwo „Warrant" nadesłało do naszej redakcyi rb. 1 kop. 50, ofiarowane przez stróża w magazynach na korzyść Ochronki katolickiej w Łodzi.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. W czwartą rocznicę zgonu b. p. Jakóba Sachsa, ofiarowała rodzina zmarłego rb. 100 do podziału pomiędzy dwóch podupadłych kupców, którym suma powyższa wypłaconą została w równych częściach. Z tej samej okazyi ofiarowała p. Dora Kaftalowa z Petersburga rb. 25 na rzecz Towarzystwa. Zamiast kwiatów na uroczystość srebrnego wesela państwa Ignacostwa Poznańskich, członkowie zarządu Towarzystwa dobroczynności ofiarowali na rzecz tej instytucyi rb. 50, zaś p. Maksymilian Goldfeder do rozporządzenia prezesa Towarzystwa p. Ignacego Poznańskiego rb. 25.

Za powyższe ofiary zarząd wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie.

Oryginalne żądanie. Pewien właściciel domu i fabrykant łódzki wystąpił do magistratu z oryginalnem żądaniem, aby zarząd miejski wydał mu świadectwo, iż, pobudowawszy kilka domów w Łodzi, przyczynił się tem samem do upiększenia jej.

Magistrat uznał, że obywatel ów przez budowę domów nie przyczynił się tak dalece do upiększenia miasta i żądanego świadectwa odmówił.

Obrazy. Na wystawę sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła:

Wasilewskiego „Przy armacie", Wrońskiego „Na pastwisku", Zaleskiego „Gęsiarka", Tańskiego Czesława „Dorożkarz". Ostatnio nadeszły zwracające na siebie uwagę prace artysty malarza Bol. Nawrockiego z Paryża, a mianowicie: „Widok wnętrza muzeum Luksemburskiego w Paryżu", „Park Luksemburski" oraz „Widoki z Montreux".

Następujące firmy zakupiły bilety dla swych pracowników na wystawę obrazu „Obrona Częstochowy": Birnbaum, Gazownia, Reziger, Arkuszewski.

Skarga. Mieszkańcy ulicy Średniej uskarżają się na ciągłe hałasy, jakie wyprawiają tam przed sklepem niedaleko rogu ulicy Widzewskiej. Sklep ten, mający zupełnie inne przeznaczenie, niż wymieniono na szyldzie, otwarty całą noc. Zbierają się przed nim różne jednostki, wszczynają kłótnie, hałasy, odbywają się gorszące sceny. Wartoby temu zapobiedz.

Brak węgla. Z Tomaszowa rawskiego donoszą nam, że z powodu braku węgla wiele fabryk zmuszonych jest wstrzymywać roboty. Były już wypadki, że z tego powodu fabryki stały po trzy dni.

A co będzie zimą?

Do Brazylii. Pojawili się agenci namawiający znowu ludność, pozostającą bez pracy, do wyjazdu do Brazylii.

Grono ogrodników miejscowych nosi się z myślą nabycia w okolicy Łodzi czterowłókowej przestrzeni dobrej ziemi, na której zamierzają założyć plantacye kwiatów ze szczególnem jednak uwzględnieniem fijołków i róż. Z fijołków i róż pragną wyrabiać perfumy i różany olejek.

„Tingel-Tangle". Dowiadujemy się, że chęć uprawiania kultu nieprawych dzieci Melpomeny w tutejszych restauracyach napotyka ciągle na pewne przeszkody. Podobno dwom tutejszym bawaryom, które starają się o pozwolenie na otwarcie gościny szansonistkom, stanowczo takowego odmówiono.

Nowa fabryka. Spadkobiercy Juliusza Lista wybudowali nową fabrykę przy ulicy Nowo-Spacerowej. Firma poświęca się tkactwu jedwabniczemu, które w obecnych czasach jest interesem dość intratnym i dobrze idącym. Toteż właściciele powiększają znacznie fabrykę, która będzie mogła zatrudniać 150 ludzi.

W fabryce pracują przeważnie sami cudzoziemcy.

Pożary. W piwnicy domu niejakiego Millera w Zgierzu, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapalił się balon, napełniony kwasem siarczanym. Dwaj parobcy ulegli silnemu poparzeniu, Pożar stłumiono. Chorych odesłano na kuracyę do szpitala.

— W osadzie Radziejowice wynikł pożar w nieruchomości Stefana Markowskiego. Spalił się dom mieszkalny, stodoła, obora i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą do 2,000 rb. Budynki były asekurowane w ubezpieczeniu gubernialnem.

— We wsi Nowosolna, wybuchł pożar w nieruchomości Kazimierza Psarskiego, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny, śpichlerz, obora, stajnia i wozownia. W płomieniach znalazły śmierć 3 konie i 6 sztuk trzody chlewnej. Straty wynoszą do 3,000 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym.

Przy pracy. Robotnik Leon Malinowski, liczący 49 lat, zamieszkały przy ulicy Brzeżnej, skutkiem własnej nieostrożności spadł ze schodów i uległ złamaniu prawej nogi. Chorego odesłano do szpitala na kuracyę.

Z niedozoru. Na szosie Łagiewnickiej, wóz ładowny niewiadomego właściciela, przejechał bawiącą się pośrodku drogi 4-letnią Paulinę Królikównę. Koła przeszły dziecku przez nogi. Rodziców za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności.

Podrzucenie. W dniu onegdajszym na ulicy Kościelnej pod № 4, stróżka Julia Kwiatkowska, o godzinie 8-ej wieczorem znalazła w sieni podrzucone dziecko żydowskie, płci męskiej, 1½ roku.

SZPITAL Św. ALEKSANDRA.

—

Świeżo zostało ukończone sprawozdanie z działalności szpitala powiatowaego św. Aleksandra w Łodzi za rok 1899. Ze sprawozdania tego pragniemy wyjąć i przedstawić czytelnikom naszym kilka szczegółów, charakteryzujących wzmiankowaną działalność tej instytucyi publicznej.

Jak wiadomo, szpital powiatowy św. Aleksandra wybudowano w r. 1845, a rozszerzono przez dobudowanie pawilonu imienia Następcy Tronu w r. 1885 dla 38 chorych. Obecnie szpital rozporządza 92 łóżkami, które zawsze w ciągu całego roku, wobec znacznego napływu chorych, są zajęte. W roku sprawozdawczym znajdowało się w szpitalu św. Aleksandra na kuracyi 1127 chorych, a w tem 28 wojskowych, 584 mężczyzn, 471 kobiet i 44 dzieci. Z ogólnej liczby wyzdrowiało 792, wypisało się w ciągu roku niezupełnie wyzdrowiałych 146, umarło 108, pozostało dla dalszej kuracyi 81. Wszyscy chorzy wogóle przebyli 27,583 doby szpitalne: korzystało z leczenia średnio 75,6 chorych na dobę; średnia śmiertelność wyraża się jeden na 10,4; średni czas przebywania w zakładzie każdego chorego 24,05 doby. Do ambulatoryum szpitalnego w ciągu roku 1899 zgłosiło się o pomoc lekarską 379, wszystkim też udzielono doraźnej pomocy, a 284 osobom zrobiono małe operacye lub opatrunki bezpłatne.

Dostawa żywności i innych niezbędnych dla szpitala przedmiotów uskuteczniała się na mocy zezwolenia rady gubernialnej, w myśl § 465 ustawy dla szpitali cywilnych 1842 r., sposobem gospodarczym, lekarstwa zaś dostarczane były do szpitala na zasadzie kontraktu, z ustępstwem 44% od taksy obowiązującej. Całkowite utrzymanie chorego na dobę wynosiło 63,7 k., a rocznie 230 rb. 60½ kop.

Dochody szpitala, łącznie z remanentem z lat poprzednich (rb. 7134 kop. 82), stanowiły rb. 21,385 kop. 66; wydatki zaś rb. 16,467 kop. 88½. Kapitał zapasowy, zdeponowany w łódzkim oddziale banku państwa i w kasie oszczędnościowej wynosi rb. 5,917 kop. 78, w tem papierami procentowemi rb. 3,500.

W rubryce dochodów główniejsze pozycye zajmują: wpływy na rachunek niedoborów z lat poprzednich rb. 6,605 kop. 74; procenty od kapitałów rb. 150 k. 62, zapomoga z kas m. Łodzi i Zgierza rb. 670 kop. 18; zwrot kosztów kuracyi i pogrzebów rb. 7,104 kop. 83; ofiary i wpływy przypadkowe rb. 7,824 kop. 30½. W rubryce zaś wydatków figurują: niepokryte wydatki z lat ubiegłych rb. 1,724 k. 51; utrzymanie personelu służbowego, oraz koszty prowadzenia administracyi rb. 2,377 kop. 80; wydatki na zakup artykułów żywności rb. 6,393 k. 19½; lekarstwa rb. 2,398 kop. 34, światło rb. 145 kop. 29, opał rb. 770 kop. 50, pranie bielizny rb. 153 kop. 99, kupno bielizny, ubrania, obuwia i pościeli rb. 1,126 kop. 94, naprawa gmachu szpitalnego i podatki rb. 401 k. 99, koszty utrzymania w czystości i porządku szpitala rb. 322 kop. 23, koszty grzebania zmarłych rubli 114 kop. 59, zakup nowych naczyń i mebli rb. 98 kop. 40, dorożki dla księży rb 33 kop. 85, materyały piśmienne rb. 124 kop. 75, wydatki nieprzewidziane rb. 153 kop. 81, wynajęcie mieszkania dla nadzorcy szpitala rb. 62 k. 50.

Niedobory szpitala z lat ubiegłych wynoszą rb. 30,509 kop. 86½, na rachunek których w r. 1899 wpłynęło rb. 6,605 kop. 74

Co do rodzaju chorób, to liczba dzienna chorych w procentach wyraża się w sposób następujący: dotkniętych chorobami wewnętrznemi 5,6 (w roku 1898—4,9), chirurgicznemi 10,9 (w r. 1898—13,2), syfilitycznemi 182,0 (w roku 1898—59,4).

Kapitał szpitalny z końcem roku 1899 składał się: z rb. 1,500 złożonych w banku państwa, rb. 2,000 w kasie powiatowej łódzkiej; prócz tego rb. 785 w kasie oszczędności, rb. 1,061 kop. 50 na wkładzie bezterminowym i gotówką w kasie szpitala rb. 571 kop. 1.

Ułożony na rok 1900 budżet szpitala św. Aleksandra przewiduje dochodu rb. 22,084 kop. 40; rozchodu zaś rb. 18,079 kop. 54, czyli że przewiduje się odliczyć na kapitał zapasowy rb. 4,004 kop. 86.

Skład osobisty rady powiatowej dobroczynności publicznej, pod zawiadywaniem której szpital św. Aleksandra pozostaje, w roku 1899 stanowili: prezes r. st. Kwarnberg, naczelnik pow. łódzkiego, członkowie: pomocnik naczelnika powiatu do spraw administracyjnych, r. k. Edmund Fryze, lekarz powiatowy Julian Wieliczko: członkowie z wyboru; policmajster m. Łodzi Chrzanowski, naczelnik wojenny Gubin, fabrykant I. K. Poznański, inżynier-budowniczy Markiewicz i referent Wł. Wysznacki, oraz pomocnik naczelnika pow. Marcinkiewicz. Kuratorem szpitala św. Aleksandra był prezydent m. Łodzi r. st. W. Pieńkowski.

Z WARSZAWY.

—:—

Inspekcya szkół. Z wyjątkiem szkół specyalnych i chederów żydowskich, pod zawiadowaniem inspekcyi szkół m. Warszawy w 1899—1900 roku szkolnym pozostawało różnych prywatnych zakładów naukowych 90, w tej liczbie 17 męskich z 2852 uczniami, 54 żeńskich z 5463 uczennicami i 19 szkół mieszanych z 1,399 uczącymi się, w tej liczbie 677 chłopców i 622 dziewcząt.

Gmach Towarzystwa dobroczynności. Po przeniesieniu przytułku sierot dziewcząt z gmachu głównego warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, na Krakowskiem Przedmieściu, do nowej siedziby przy ulicy Rakowieckiej za rogatką Mokotowską, dokonaną będzie wewnętrzna przeróbka tegoż gmachu, a znajdujący się w tymże gmachu przytułek starców i kalek na czas robót także będzie przeniesiony. Wobec tego zarząd Towarzystwa dobroczynności będzie potrzebował czasowego lokalu na pomieszczenie 100 starców i kalek obojga płci, a w nim infirmeryi, oraz innych urządzeń koniecznych przy tego rodzaju zakładzie dobroczynnym.

Depot kolei konnej. Pod budowę nowego depot dla tramwajów warszawskich magistrat miał do wyboru 10 placów na Woli, z których wybrano najodpowiedniejszy plac przestrzeni 3450 sążni kw. Wartość tego terytoryum oszacowano na 72,995 rb. Właściciele gruntu zgodzili się sprzedać go magistratowi na wypłatę, żądając na razie tylko 38,000 rb. Magistrat uznał te warunki za dogodne dla siebie i wystąpił do władzy wyższej z prośbą o zatwierdzenie tego kupna. Projektowane depot ma być urządzone na 24 wagony i 60 koni; w miarę potrzeby będzie rozszerzone, gdyż depot przy ul. Sierakowskiej, jako położone w zaludnionej części miasta, ze względów sanitarnych, ma być przeniesione na Wolę. W razie zastosowania elektryczności do ruchu tramwajów, w dotychczasowem depot przy ulicy Sierakowskiej znajdzie pomieszczenie biuro zarządu przedsiębiorstwa.

Z KRAJU.

—·—

Kielce. Zebrani w magistracie obywatele miasta rozpatrywali niedawno projekt przeniesienia wyścigów z Ćmielowa, w gub. radomskiej, do Kielc. Komisya wyścigowa żąda od miasta odpowiedniego placu, jednorazowej zapomogi w sumie 2000 rb. i 600 rb. co rok wypłacanych jako nagrody dla zwycięzców. Podobno aż dwa place nadają się do urządzenia toru wyścigowego. Ponieważ wiekszość zebranych na naradę oświadczyła się za przyjęciem propozycyi komisyi wyścigowej, przeto rzecz całą oddano do rozpatrzenia grona obywateli miasta. Mamy nadzieję, iż obywatele kieleccy przez usta swoich reprezentantów, pomiędzy którymi znajdujemy nazwiska ludzi znanych i poważnych, wypowiedzą zdanie przeciwne urządzeniu w Kielcach wyścigów (czytaj totalizatora) i nie strojąc się w płaszczyk rzekomej obrony interesów materyalnych miasta, uchronią je od zgubnych następstw hazardu.

Z powiatu kutnowskiego donoszą „Gazecie Polskiej":

Rok obecny, mimo nader suchej wiosny i upalnego lata, należy zaliczyć do względnie

KRONIKA TYGODNIOWA.

— —

Pracownik kantorowy i pryncypał. — Warunki umowy.— Mądry ekonom i pyszny dorobkiewicz.—Przełożone i przełożeni szkół prywatnych. — Ich stosunek do rodziców.—Co robią łodzianie dla Łodzi. — Gdzie jest muzeum tkactwa?

„Bardzo dobrze, wytrzymałeś pan konkurs, będziesz pan mógł zająć miejsce w naszym kantorze przy Psiej ulicy. Pensya 20 rubli na tydzień, dla tego tyle postępujemy, że pan korespondujesz w czterech językach i to poprawnie. Będziesz się pan jednak musiał zastosować do wszystkich naszych wymagań. Najpierw więc musisz pan pracować od godziny 8 rano do 12 w południe, a potem od 1 do 7 popołudniu. Nie lubimy żebyś pan chorował, a gdyby przypadkiem zabolał pana żołądek, to koniecznie przed 8 rano.

Po południu pan chcesz wychodzić do sąsiedniej mleczarni na szklankę ciepłego mleka. Robimy ustępstwo i od tego, pod warunkiem, żebyś pan nie bawił tam dłużej nad cztery minuty. My lubimy porządek i systematyczność i chcemy was jej nauczyć."

Tego rodzaju umowy są dosyć liczne w Łodzi, mimo to i z pewnym podziwem przysłuchujemy się im każdorazowo.

— Jak to? rodzi się zapytanie, człowieka wykształconego w ten sposób pryncypał zdobywa dla siebie i traktuje go, jak pani majstrowa pierwszą lepszą zgodzoną służącą, której wymienia wszystkie do niej należące czynności.

Doprawdy, nie wiem co podziwiać, czy ową naiwność panów pryncypałów, czy też ową bierność pracujących.

Kto nie szanuje siebie, tego i ludzie nie szanują. Ważna to kwestya bytu, ale nie upoważnia ona pracownika do wypierania się swojej godności. Dlatego jedną z najbardziej palących potrzeb chwili w naszem mieście jest uregulowanie stosunku pracownika kantorowego z pryncypałem. Da się to zrobić bardzo łatwo, jeżeli pracujący poważniej będą na tę sprawę patrzyli i szczerzej rzecz traktowali. Zależy wprawdzie dużo na takcie i rozumie chlebodawcy, który nie zawsze może poszczycić się temi klejnotami, ale i pracownik handlowy musi postawić się tak, żeby nie zależał od chwili. Na to koniecznie trzeba dojść do oszczędności, czy to wspólnych czy wprost osobistych.

Do tych oszczędności przyjść niezmiernie łatwo. Składając po 50 kop. tygodniowo w kasach oszczędnościowych, już po dwóch lub trzech latach dochodzi się do kapitaliku, który w najgorszym razie wystarczy na parę miesięcy skromnego życia.

Oszczędności te są konieczne i dadzą się zrobić bez specyalnych wysiłków. Pewnik to niezbity, że oszczędności bodajby najmniejsze robią człowieka o wiele mniej zależnym od ludzi, którzy każdą przykrą chwilę wyzyskać potrafią.

Trudno jednak zrozumieć takiego jegomościa, który samodzielność ma zupełnie urobioną i niezależność ustaloną, a jednak ani na chwilę nie może wyrwać się z tego gniazda nierozumnej służalczości. A jednak takich ludzi niezmiernie wiele w Łodzi i gdyby im powierzyć jakiekolwiek sprawy, na stanowisku tem bez podpórki, bez schlebiania swoim przełożonym lub silniejszym obejść się nie mogą i tak popaczyli swoje umysły, że nawet jasno widzieć nie potrafią.

Zabawne też przytrafiają się nieraz zdarzenia, które nietylko w oczach pryncypała, ale nawet ogółu ośmieszają takich panów.

Raz zdarzył się podobny wypadek.

Pewien dorobkiewicz miał ekonoma, człeka łebskiego i nie głupiego, mówiono nawet, że szkołę jakąś skończył.

Dorobkiewicz, jak dorobkiewicz, był to człek głupi, nie wiele wnikający w moralne strony każdego przedsięwzięcia, ale na interesie znał się wybornie. To też kiedy w okolicy postanowiono wybudować szpital, obrano nowego dorobkiewicza, jako człeka sprytnego do kupna placu. Napatoczył się dorobkiewiczowi sąsiad możny, a wiedząc jak łatwo trafić w słabą stronę dorobkiewicza, zalecił mu kupno grzędy gruntu, na którym miał zahypotekowaną na wieczne czasy końcu sumkę.

Dorobkiewicz nabył grunt za zebrane pieniądze i począł się chwalić przed mandataryuszami, jak świetny zrobił interes. Kręcono na to głowami, bo grunt składał się z kawałka sapów i trochę drzew, oprócz tego stały tam niewiele warte zabudowania gospodarcze i na tem koniec. Zapłacono za to dobre pieniądze, a kiedy poczęli sąsiedzi robić wymówkę dorobkiewiczowi, że za te same pieniądze możnaby nabyć cztery razy tyle gruntu

urodzajnych; burak, to serce tutejszej gleby, wyszedł zwycięsko; przedstawia się wspaniale i rokuje dobre nadzieje. Nic to dziwnego, bo i ziemianin tutejszy z coraz większą znajomością bierze się do roli, a przez drenowanie pól, odpowiednie stosowanie superfosfatów i saletrzanów stawia rolę w należytej kulturze i tak już hojnie wyposażoną z natury, a i dodawanie wapna i chlorków potasu nie należy do rzadkości. Brak co prawda jednostajności w stosowaniu z punktu widzenia naukowego; lecz przyszła stacya rolnicza w Kutnie może oddać należyte usługi.

Pod względem stanu pogody rok bież. zaliczyć należy do bardzo spokojnych: wobec takich upałów spodziewać się należało gwałtownych i nawalnych burz. W ostatnich czasach szalały tylko dwie, lecz i te nie obeszły się bez wypadków.

Podczas drugiej burzy w domu p. G. piorun zabił na miejscu kobietę, inne ofiary zdołano jeszcze uratować. Zaprowadzenie piorunochronów, tak niekosztowne, a tak mało rozpowszechnione w kraju naszym, uratowałoby niejedno życie od niechybnej zagłady.

Wobec lekkiej zimy, suchej i ciepłej wiosny, a co ważniejsza wobec istotnej opieki ze strony licznie rozsianych tu większych własności, zwierzyna drobna, jak zając i kuropatwa, utrzymuje się doskonale, lecz niestety, z drugiej strony niemiłosiernie trapiona jest przez wszelkiego rodzaju wałęsające się psy. Rzadko spotkać okolicę, gdzieby było tyle psów bez uwięzi, co u nas.

Licytacye. Zarząd księstwa Łowickiego zapowiada sprzedaż drzewa przez licytacyę publiczną na dzień 4, 5 i 6 września, a mianowicie w Lubocheńskiem leśnictwie pięć obrębów na sumę 41,415 rb. 63 kop. i Radzickiem leśnictwie 14 obrębów na sumę 65,233 rb. 64 kop.

Warunki można przejrzeć w zarządzie Księstwa.

Pożar Kłobucka. Klęska pożaru dotknęła znów jedno z miasteczek w kraju, Kłobucko, w pow. wieluńskim gub kaliskiej. Jest to b. miasteczko rządowe, a obecnie osada, w wąwozie pomiędzy dwiema skałami wapiennemi wśród lasów położona, nad rzeką Oksą, a przy trakcie drugorzędnym sieradzko-częstochowskim. Osada to bardzo dawna, bo, jak świadczą akty miejskie, erygowana w r. 1244 i pełna wspomnień historycznych z epok Kazimierzowskiej, Jagiellońskiej i Zygmuntowskiej. Kościół dawny parafialny w Kłobucku datował jeszcze z czasów Piotra Dunina z r. 1125 i wystawiony był z modrzewia; rozebrano go już w bieżącem stuleciu i przeniesiono nabożeństwo do kościoła św. Marcina, założonego przez Jana Długosza. Kościół ten kilkakrotnie gorzał, ostatni raz w r. 1796. Kłobucko liczy ludności 2,500, z tych chrześcian 1,900, a starozakonnych 600. Mieszkańcy utrzymują się przeważnie z rzeźnictwa, piekarstwa, szewctwa, kowalstwa i garncarstwa. Domów murowanych liczyło Kłobucko 50, drewnianych 204 i dom dla ubogich. Ubezpieczenie ogólne gubernialne wynosiło około 55,000 rubli. W Kłobucku istnieje kilka fabryczek tkackich wyrobów wełnianych. Osada ta posiada magistrat, ekspedycyę pocztową i szkołę elementarną.

POSTĘP MEDYCYNY.

Choroby trawienia u dzieci są nader rozpowszechnione. Uważa się je za zwykłą niestrawność, nie leczy się i dzieci słabną, a matki pocieszają się myślą, że przyczyną cierpienia jest ząbkowanie, oczekują naprożno wyzdrowienia dziecka. Tymczasem dziecię schnie i, niestety, nader często umiera.

Trudno wyszukać dobrą mamkę i to pogarsza sprawę, gdyż tysiące dziatek karmi się mlekiem krowiem, źle dobranem, pochodzącem z niepewnego źródła, a to wszystko razem wzięte sprawia, że w żołądku i kiszkach dzieci wytwarza się nieprawidłowa fermentacya, nadmiar kwasów i obfitość bakteryj, wywołujących procesy gnilne, nadżarcia błony śluzowej i zakażenia toksynami z przewodu pokarmowego całego organizmu. Badacze i uczeni oddawna starali się wynaleźć środek, któryby, nie będąc szkodliwym dla organizmu, zabijał bakterye a przynajmniej powstrzymywał ich rozwój i normował fermentacyę. Pracowali nad tą sprawą uczeni: Bauman, Bouchard, Nencki, Zaleski, Bączkiewicz i inni. Proponowali różne środki lekarskie, które jednak w rezultacie okazywały się mało skutecznemi.

Krakowski dziewiąty zjazd przyrodników i lekarzy polskich, pobudził do badań wielu młodszych pracowników na niwie nauki rodzinnej i pod wielu względami wydał piękne owoce, dowodząc, że młodsi nasi lekarze umieją pracować samodzielnie. Między innymi dr. Maryan Roszkowski z Warszawy, przedstawił na zjeździe wyniki swych prac doświadczalnych nad nowym środkiem odkażającym przewód pokarmowy u dzieci, zwany „govitem" (calcium hyperoxydatum). Już prof. Nencki z Petersburga wykonywał doświadczenia z tym środkiem na psach i zauważył pewne pomyślne działanie na sprawy gnicia w kiszkach u psów. Na zasadzie tych doświadczeń i po przeprowadzeniu szeregu analiz doświadczalnych dr. Roszkowski zaczął stosować ten środek u dzieci i doszedł do tak pomyślnych rezultatów, jakich dotychczas nie spostrzeżono. Prace swe dr. Roszkowski przedstawił w sekcyi chorób dziecięcych na zjeździe, a odczyt ten wywołał żywe zainteresowanie się i obudził nadzieję, że medycyna zyskała nowy środek, który stosować będzie można w chorobach kanału pokarmowego u dzieci.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" pisze: „Sojusz francusko-rosyjski wzmocnił nasze położenie w Europie, pozbawiwszy trójprzymierza jego wojowniczego znaczenia. Bezwątpienia zbliżenie się nasze ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, w ten sam sposób przyczyniłoby się do ustalenia pokoju w Azyi wschodniej, tworząc z niej potężną, uzupełniającą się wzajemnie i bezwzględnie pokojową siłę. Podobnie jak sojusz francusko-rosyjski, zbliżenie nasze ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej w gruncie rzeczy jest już przygotowane przez dawne sympatye wzajemne obu narodów, sprawą dyplomacyi jest nadać tym sympatyom dość określoną i realną formę i znaleźć trwałe podstawy porozumienia.

Stanowisko, zajęte przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej względem wypadków chińskich, budzi zupełną sympatyę w społeczeństwie rosyjskiem. Jak u nas, tak i w Ameryce nie pragną już zemsty, lecz pragnie się zupełnego i trwałego uspokojenia Chin i pokoju na dalekim Wschodzie.

Ta „walka rasy żółtej i białej" czyż nie może być dla nas choć cokolwiek zjawiskiem politycznem? Co tutaj jest dla nas międzynarodowego? Jak mamy zapobiedz np. w Błagowieszczeńsku „żółtemu niebezpieczeństwu", czyli zwycięskiej konkurencyi kupców chińskich z rosyjskimi bez użycia środków czysto bytowych?

Może Europa zamierza ułożyć kodeks przepisów, jak się mają zachowywać narody europejskie z narodami rasy żółtej, a nam każe stosować swoje postępki w rządzeniu Błagowieszczeńskiem do tych przepisów? Byłoby to coś nadzwyczajnego, a im więcej zagłębimy się w tę ideę ogólno europejskiej walki rasy białej z żółtą, tem widoczniejszą będzie dla nas rzeczą, że dla Rosyi są tylko słowa i słowa, a poza słowami bardzo realne wypadki i wskutek tych słów bez przyczyny wrogi stosunek do połowy Azyi!

Twórczy, organizacyjny umysł rosyanina wynalazł system rządzenia wojskowo-narodowy, system, który zapewnił pokój Kaukazowi. Tenże rosyjski rozum stanu, stworzy i dla naszych stosunków z chińczykami takie formy, które zabezpieczą narodowość rosyjską, od nowej dla niej walki, lecz nie każą jej iść wiecznie na noże z sąsiadami wschodnimi! Z góry można powiedzieć, że idea walki rasy żółtej z białą (my sami jesteśmy nawpół „żółci"), będzie tutaj rzeczywiście nie pomocą, lecz tylko przeszkodą.

Bądź co bądź „żółte niebezpieczeństwo" najbliższe jest, z pośród wszystkich warstw, właśnie rosyan i amerykanów i to w sposób naturalny, spokrewnia ich interesy w tej sprawie i zniewa-

---

również dobrego, ekonom go wziął w obronę.

I wszyscy w to uwierzyli: jedni przez grzeczność, drudzy dla zwyczaju, a trzeci dla stosunków. Sam dorobkiewicz nawet, któremu interes jakoś początkowo w nosie kręcił, uwierzył w niego i począł się chwalić przed wszystkimi już nietylko kupnem, ale i ekonomem, i jego społecznemi zasadami, aż wreszcie trafił na chłopa, który mu taką sentencyę wyciął:

— Ten wasz ekonom, panie dziedzicu, to albo duży kanalia, albo głupi okropnie chłop. Jeśli chcecie się przekonać, postawcie mu dwie misy, w jedną wlejcie jedną łyżkę strawy, a w drugą aż po kraj; jeżeli ekonom chyci za miskę pełną — to kanalia, jeśli za pustą — to głupi...

Podobała się dorobkiewiczowi rada, ale na próbę nikogo nie prosił, a potem się już więcej owym nabytkiem nie chwalił.

Tak powinni zrobić z owymi panaszkami wszyscy dorobkiewicze... ale tego nie zrobią, bo bębeu dlatego głośny, że próżny, więc też i nadal będą rządzili zawsze sprytni ekonomi, którzy bliźniemu podsuną miskę z łyżką strawy, żeby sami jeno mogli się nią obżerać.

Ale nietylko wśród takich ekonomów są ludzie sprytni, polujący na pełną kieszeń, znam jeszcze inny gatunek płazów, które już nie na większe rzeczy, ale na drobiazgi się łakomią.

Po za szkołami rządowemi wiele jest szkół prywatnych; zakładają je ludzie biedni, najczęściej nauczyciele i nie wielu takich jest, aby z tej szkoły mogli odłożyć sobie cośkolwiek za swoją pracę na późne lata, kiedy już siły się wyczerpią. Praca nauczycielska jest ciężką i mozolną, niczem nieopłaconą, tymczasem dosyć rozpowszechnił się gatunek takiego człowieka, który mogąc opłacać szkołę, już w drugim lub trzecim miesiącu przestaje wnosić miesięczne opłaty, a gdy przełożony lub przełożona upomina się o swoją należność, odbiera dzieci i przenosi je do innej szkoły. Smutne to ale prawdziwe. Manipulacya ta wprowadza w grę nie setki, ale bądź co bądź dziesiątki rubli, które w codziennem życiu idą na rzeczy najczęściej zbytkowne.

Ale w tem jeszcze nie jest zawarty cały dramat. Reszta rozgrywa się w sercu uczącej się młodzieży, która pierwsze lekcye oszukiwania odbiera od swoich rodziców. Piękny przykład! Ale to wszystko boli i bardzo boli. Nic dziwnego, że wychowanie spacza w samem zarodku człowieka, z którego potem wyrasta ów typ pańskiego ekonoma.

Człowiek nigdy doskonałym tworem nie był, bo wtedy nie nosiłby miana ziemskiej istoty, i błądzić człowiek może, byle te błędy jego nie popełniane były wyłącznie dla marnego interesu!

A jednak w Łodzi, zdaje się, duża liczba ludzi wyjątkowo nim oddycha i do niego dąży, zapominając, że Bóg prócz rozumu dał człowiekowi serce.

Nie ma jednakże takich, którym by ta maksyma przypadła do gustu, nawet ci, co otrzymali od Łodzi wiele i zawdzięczają jej swoje fortuny, nie przywiązują się do niej, nie dbają o nią.

Proszę mi pokazać gdziekolwiek miasto, które nie miałoby prócz paru kościołów ani jednego porządnego publicznego gmachu. Gdzież są teatry, gdzież są muzea? gdzie są biblioteki?

W najmniejszem fabrycznem mieście za granicą każdy obywatel stara się o to, aby ten gród jako tako wyglądał, buduje piękny teatr, stawia zakłady odpowiednie, tworzą się komitety dające na to kapitały i jakoś ta robota społeczna posuwa się naprzód. W Łodzi prócz kominów nikt nie nie stawia, a gdy obywatela wybiorą na jakiekolwiek stanowisko, to przyjmuje je po to, aby z tego pewne, jeżeli już nie realne, to moralne zyski ciągnął.

Ale pomińmy już sztuki piękne, może ci ludzie na tem się nie znają, tego nie kochają, pomińmy bibliotekę, niezbędną dla Łodzi, ale czyż w tym grodzie tkackim nie powinno być urządzone muzeum tkackie, w którem znaleźlibyśmy od modeli najstarszego warsztatu tkackiego, aż do ostatniego wynalazku Szczepanika wszystko, co się tyczy tkactwa? czyż na tych ścianach sukcesorowie potężnych fabryk nie powinni na wieczną pamiątkę porozwieszać portrety swoich ojców lub dziadów, aby raz na zawsze świadczyły, do czego praca doprowadzić może, aby przypominały te chwile pierwszych zaczątków tkactwa łódzkiego? Ale, zdaje się, i te uczucia nie istnieją w Łodzi i giną w paszczy żarłocznej żądzy skarbów, dla której się nawet wyprzeć można wszystkiego, co ludzkie i piękne!

X.

la jednakowo patrzeć na wypadki, wynikające w Azyi wschodniej z tegoż stanowiska czysto realnego, bytowego, ludzkiego, z usunięciem koloru skóry z pierwszego miejsca.

Aby załatwić pokojowo i w porę nieporozumienia na dalekim Wschodzie potrzeba nam rzeczywiście współdziałania sojusznika, tak ceniącego pokój, jak i my, a jednocześnie równie wpływowego w tych miejscowościach. Takim sojusznikiem nie może być żadne z mocarstw europejskich, bo nim mogą być tylko Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

W gruncie rzeczy jedną z odwiecznych przyczyn, dlaczego atmosfera dalekiego Wschodu, była tak naprężona w ostatnich czasach, było to, że Japonia dotychczas w żaden sposób nie może sobie znaleźć należytego miejsca w Azyi wschodniej. Japonia podejrzewa nas i amerykanów, a ci nawzajem jej niedowierzają. Z zupełną słusznością twierdzić można, że Japonia znajduje się względem Ameryki mniej więcej w takim stosunku, jak do Rosyi. Filipiny także wchodzą do składu przyszłej Wielkiej Japonii, jak Korea".

Pogląd ten jest wielce znamienny i zdaje się, że takie zapatrywania najprędzej zakończą nieporozumienia i obecne wypadki w Chinach.

Telegramy.

Petersburg, 17 sierpnia. (Tel. Ag. Tel. R.) Według doniesienia naszej służby wywiadowczej, 5,000 chińczyków zajmuje silną i ważną pozycyę pod Chajczen, 300 stoi pod Starym Niuczuanem, przeszło 5,000 z silną artyleryą pod Mukdenem. Chińskim wojskom od północy przybywają posiłki, pozycye są fortyfikowane.

Honkong, 16 sierpnia. (Tel. Ag. Tel. Ros.) Urząd celny w Kantonie otrzymał wiadomość, że Robert Hart opuścił Pekin pod strażą chińską. Wysłany został okręt, celem wzięcia go na pokład, gdy przybędzie nad brzeg.

Chiński dziennik „Kanton" donosi: Generał tatarski dokonuje w myśl rozkazu cesarza, rewizyi we wszystkich domach. Kazał on we wszystkich domach, zamieszkałych przez tuziemców chrześcian, przybić deski z napisami, w których ostrzega chińczyków przed stosunkami z nimi. Środek ten oddaje chrześcian na pastwę tłumów.

Londyn, 17 sierpnia. Według depeszy z Szanghaju, wicekról wystosował do angielskiego rządu w drodze telegraficznej prośbę, aby odwołał rozkaz, nakazujący wysadzenie na ląd wojsk indyjskich. Jakkolwiek wice-król następnie to żądanie cofnął, aby uniknąć obsadzenia miasta przez załogi międzynarodowe, zarządził jednak rząd angielski, iż w sprawie wylądowania wojsk angielskich należy oczekiwać dalszego rozkazu.

New-York, 17 sierpnia. Do „Evening Journal" telegrafują z Kobe: „Japonia zaproponowała zawieszenie broni, Chiny to przyjęły. Warunki mają być następujące: Albo posłowie zostaną oddani wojskom przed bramami Pekinu, albo też wojska mogą wejść do miasta dla zabrania posłów.

Waszyngton, 17 sierpnia. Departament państwowy otrzymał od Li-Hung-Czanga telegram z prośbą o zatrzymanie wojsk związkowych, maszerujących na Pekin, w Tung-czu. Tam mogliby wysocy dygnitarze obu stron umówić warunki zawieszenia broni. Gabinet odbył posiedzenie, na którem postanowiono zaprojektować zawieszenie broni w celu uwolnienia posłów i europejczyków w Pekinie. Po ich wyjściu nastąpiłoby na czas jakiś zawieszenie broni, w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Bruksela, 17 sierpnia. Li-Hung-Czang wystosował pismo do cesarzowej-regentki, w którem przedstawia groźne położenie Chin i prosi cesarzową, aby nie stawiano żadnego oporu marszowi armij zjednoczonych na Pekin. Li-Hung-Czang zapewnia cesarzową, że ani rodzina cesarska, ani groby cesarskie, ani wreszcie niezawisłość Chin nie będą zagrożone, w razie jeżeli rząd poprze akcyę europejczyków.

Londyn, 17 sierpnia. Admirał Seymour otrzymał instrukcyę od swego rządu, aby wysłane do Szanghaju wojsko zwrócił dalej ku północy.

Berlin, 18 sierpnia. „Koeln. Ztg." na podstawie prywatnych wiadomości donosi, że w Indyach grozi nowa klęska głodowa; nadto w całych Indyach szerzy się cholera. W ostatnich dniach z. m. umierało na cholerę w samym Bombaju przeszło 300 osób. Z Lahore, w prowincyi Pendżab, nadeszła depesza, że do dnia 7 lipca wynosiła w prowincyi Pendżab liczba wypadków zasłabnięć na cholerę 15,702, z czego 8,312 było śmiertelnych. Zaraza rozszerzyła się na sześć nowych okręgów. Fabryki wstrzymały ruch; 30 tysięcy ludzi pozostało bez pracy.

Paryż, 18 sierpnia. Nota, w której rząd francuski uznaje naczelne dowództwo feldmarszałka hr. Walderseego nad wojskami w prowincyi Peczili, jest zredagowana w tonie bardzo suchym i motywuje zezwolenie Francyi wyłącznie okolicznością, że hr. Waldersee jest najstarszym rangą z pomiędzy oficerów wojsk sprzymierzonych w tejże prowincyi.

Szanghaj, 18 sierpnia. Armia związkowa rozpoczęła operacye i weszła bez oporu do Pekinu 15 bież. m. Armia Yuanschikaja udała się do Schensi dla ochrony ucieczki cesarzowej. Cesarzowa, ks. Tuan, reszta służby cesarskiej, oraz znaczna liczba bokserów i urzędników miejscowych uciekli do Hsi an-fu 7 b. m.

Szanghaj, 18 sierpnia. Li-Hung-Czang otrzymał depeszę, donoszącą, że wojska związkowe wkroczyły do Pekinu 15-go b. m. bez oporu. W liście, przesłanym do cesarzowej, prosił ją, ażeby pozostała w Pekinie.

Szanghaj, 17 sierpnia. (Tel. Ag. Tel. Ros.) Przybyły tu zbieg z Pekinu donosi, że wszyscy urzędnicy zostali wydaleni, pieczęcie ich oddane na przechowanie wielkiej radzie. Pekin robi obecnie wrażenie, jakby w nim nie było wcale rządu. Partya reakcyonistów zaspakaja swoją krwiożerczość, mordując każdego podejrzanego o sympatyę dla europejczyków, Li-Hung-Czang nabrał przekonania, że położenie jego jest bez wyjścia i zwrócił się do tronu z prośbą o wyznaczenie mu jakiego wysokiego urzędnika do pomocy w rokowaniach.

Szanghaj, 18 sierpnia. Ze źródła chińskiego z Tsinanfu donoszą: Armia związkowa wkroczyła do Pekinu i oswobodziła posłów. Cesarzowa znikła bez śladu. Miejsce pobytu cesarza niewiadome.

Szanghaj, 18 sierpnia. Taotaj Szeng otrzymał wiadomość, że cesarzowa wdowa i książę Tuan pod eskortą wojsk Li-Ping Henga, tudzież gwardyi cesarskiej już dnia 7 b. m. opuścili Pekin i udali się do przeznaczonego na nową stolicę Chin Hsianfu. Generałowie Tungfuhsiang i Sung-czing zasłaniali odwrót. Próby układania się z wojskami sprzymierzonemi spełzły na niczem, poczem wojska te bez oporu wkroczyły do Pekinu.

NAJLEPSZA CYKORJA



WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R. BOHNE & Cº
WŁOCŁAWEK

GŁOS publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C-o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czem każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborny smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor. 956—10—3

ŁÓDZKIE Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:

a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich

b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%

Od wkładów za 7-dniowem wypowiedzeniem $4^1/_2$%

Od wkładów za 3 ch miesięcznem wypowiedzeniem 5%

Od wkładów za rocznem wypowiedzeniem $5^1/_2$%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedziel i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d 9

Egzaminy wstępne

do klas przygotowawczej, pierwszej, drugiej i trzeciej

Pabianickiej Żeńskiej 7-klasowej Szkoły Handlowej

odbędą się w piątek dnia 24 i w sobotę d. 25 sierpnia r. b.

Bliższych szczegółów udziela kancelarya szkoły. 943 4-3

Szkoła Prywatna Męzka

938—4—3

IGNACEGO ŻYCHLEWICZA

Ul. Średnia Nr. 2,

przygotowuje do **gimnazyum, szkoły przemysłowej i handlowej.** Początek lekcyi **20 sierpnia.** Przyjmuje chłopców od lat 7. Zapis codziennie.

Zawiadamiam

iz otrzymałem dwa weksle od Adama Siekierskiego, majstra mularskiego, każdy na sumę 50 rubli, jeden bez daty a drugi płatny 15 stycznia 1901 r. Ponieważ weksle te otrzymałem za robotę mularską którą wykończyłem w obecności dwòch świadkòw Stanisława Borowskiego i Franciszka Zajączkowskiego, więc zawiadamiam nabywców że weksle te będą ważne.

957—3—2 **Tomasz Fronczak.**

Licytacya

w lombardzie D. Wołchowicza, przy ul. Wschodniej № 37 rozpocznie się na zastawów niewykupionych i nieprolongowanych w swoim czasie dnia 27 sierpnia 1900 r.

968—3—1

Robotnice

obeznane z krajaniem chustek, oraz

Chłopiec

umiejący czytać i pisać, znajdą zajęcie u

Maksym. Szyffer

Piotrkowska № 102. 970-3-1

Nauka tańców!

Zapisy do **nowego kursu** przyjmuje codziennie.

Zbiorowe lekcye

odbywać się będą w każdą sobotę **Cegielniana ulica № 56.**

Pat. naucz. tańców **Adolf Lipiński.**

974—3—1

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.

Dr Stankiewicz. Chroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.

dr Bondy. Choroby dziecinne. Codzinnie 10—11 r.

Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.

Dr. Bełżyński. Choroby chirurg i kobiece. Poniedziałki i Piątki od 5—6.

Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.

Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.

Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.

Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.

Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Opłata za poradę 30 kop — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł. w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50

W 3-klasowej szkole handlowej

Zenona Goetzena

ul. Wólczańska 55

z prawami szkół rządowych, egzaminy poprawkowe i wstępne rozpoczną się 8/21, lekcye zaś 16/29 sierpnia. Przy szkole znajduje się pensyonat.

967—6—2

Korzystny interes

Pralnia chemiczna, farbiarnia oraz pralnia wszelkiej bielizny pod firmą

„SZYMAŃSKI“

w mieście Piotrkowie ul. Kaliska z powodu wyjazdu jest do odstąpienia zaraz po przystępnej cenie.

965—3—2

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

969-2-1 **Spacerowa № 31.**

Ogłoszenia drobne.

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. d.

Do gospodarstwa przemysłowego potrzebny jest pomocnik z gwarancyą i porządkowy. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 1083-3-1

Filia piekarska przy ul. Widzewskiej jest z powodu wyjazdu do odstąpienia. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod „Filia“. 1073—.3—2

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka. Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 1078-8-2cs

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—33

Mieszkanie dla przyzwoitej panny przy pojedyńczej osobie. Widzewska № 104 m. 17. 1081-1-1

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-2-1

Obiady zdrowe i tanie. Przyjmuję panienki uczące się na stancyę. Lekcye muzyki i korepetycye. Krótka № 12 m. 6. 1032—15—.2

Potrzebny roznosiciel obeznany w handlu. Wymagana kaucya. Ul. Średnia 53, m. 55. 1084-3-1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—53-d.

Stanisława Kisielewska, która ukończyła cały gimnazyalny kurs nauk, życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w mieście Zgierzu. Specyalnie języka rosyjskiego i francuskiego. Zgierz, ul. Zielona № 123. 1076—3—1wcs

Wykładam rosyjski język. Ul. Nowy-Rynek № 11 m. 6b. 1072—6—1

W środę dnia 15 sierpnia zginęły binokle damskie w złotej oprawie idąc ul. Dzielną i Piotrkowską do filii cukierni Roszkowskiego. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowe za wynagrodzeniem. Ul. Wschodnia № 67 do p. K. Dąbrowskiego. 1077—3—3

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placy z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracyi. 10—2ws.

Z powodu wyjazdu sklep do sprzedania zaraz. Ul. Benedykta № 51. 1073-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Hersz Najman, wydana z gminy Radogoszcz. 1059—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszek Augustyniak, wydana z gminy Wróblew. 1070—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Waleszczyk wydana z magistratu m. Łodzi. 1079—3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Ciewiesiak wydana z gminy Radogoszcz. 1080—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Abram Hersz Hajman, wydana z gminy Radogoszcz. 1059—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 5 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111